

Dr. Tadeusz Brzeski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Początki pieniądza

Zagadnienie początków pieniądza jest jednym z najbardziej płynnych i nieustalonych zagadnień historii gospodarczej. Przy jego rozwiązaniu współdziałać musi historia i teoria gospodarcza: historia aby dostarczyć wiadomości faktycznych, teoria aby ustalić pojęcie pieniądza i schematy gospodarczego zachowywania się ludzi. Ma to doniosłość przynajmniej z punktu widzenia teorii; jeżeli teoria ma zadowolić się badaniami historii, musi w nich znaleźć stwierdzenie faktów, dających się podciągnąć pod skonstatowane przez nią pojęcia i wytłumaczyć przez motywy gospodarczego działania. Ze nasze wiadomości o faktach dotyczących początków pieniądza ulegają zmianie, nic w tem dziwnego, chodzi tutaj bowiem o niezmiernie wczesne epoki historycznego rozwoju a metoda porównawcza przez użytkowywanie wiadomości o mniej więcej współczesnych ludach pierwotnych może być stosowana tylko z wielką ostrożnością. Zmieniają się jednak i poglądy teorii, stąd też zrozumiałem jest dążenie, aby w świetle tych nowych poglądów dokonywać przegrupowania wiadomości historycznych.

Typowym przykładem takiego przegrupowania jest opublikowana niedawno, niewątpliwie poważna, praca Bernarda Laum'a p. t. „Heiliges Geld — Eine historische Untersuchung über den sakralen Ursprung des Geldes”¹⁾. Pod względem teoretycznym autor, różniąc się zresztą co do zapatrywań metodycznych, opiera się na poglądach G. F. Knapp'a, wypowiedzianych w znanym i głośnym dziele „Staatliche Theorie des Geldes”, co w dziedzinie tych zagadnień nie jest już rzeczą bezwzględnie nową, przynajmniej jako postulat; za no-

¹⁾ Tübingen, J. C. B. Mohr, 1924, stron 164.

we w znacznej mierze można uważać wybór materiału historycznego i sposób jego użytkowania. Mianowicie Laum wychodzi z założenia zupełnie uzasadnionego, że historia pieniądza musi nawiązać do warunków czasu i miejsca, kiedy według naszych wiadomości pojawił się po raz pierwszy pieniądz kruszcowy, będący do dziś dnia podstawową formą pieniądza. Stało się to około r. 650 przed Chr. w Małej Azji w promieniu oddziaływania kultury greckiej, dlatego też Laum koncentruje swoją uwagę przedewszystkiem na stosunkach greckich; poza Grecją uwzględnia ubocznie stosunki chaldejsko-babilońskie, które mogły wyrzucić bezpośredni wpływ na rozwój grecki, a nadto staro-indyjskie i rzymskie; z tych ostatnich pierwszemi posługuje się jako materiałem porównawczym, o drugich wspomina, mimo odrębności rozwoju monetarnego w Rzymie, ze względu na ich wagę dla kultury gospodarczej świata klasycznego. Ogólny kierunek badań autora znajduje już swoją charakterystykę w samym tytule jego pracy; genezy pieniądza dopatruje się, można powiedzieć, niemal wyłącznie w zjawiskach sakralnych lub ściśle z kultem związanych, stamtąd dopiero zdaniem jego przeszedł pieniądz do sfery właściwego życia prywatnego. Ponieważ pierwotny kult jest zarazem źródłem pierwotnego prawa publicznego, pieniądz według Laum'a został stworzony przez prawo; stanowi to potwierdzenie i uzupełnienie teorii Knapp'a (Laum op. cit. str. 160).

Zapoznajmy się z biegiem myśli Laum'a. Punktem wyjścia jego badań jest epos homerycki; powstało ono w okresie, wyprzedzającym dość bezpośrednio pojawienie się pierwszego pieniądza kruszcowego, w niem zatem należy szukać wiadomości o premonetarnych formach pieniądza. I rzeczywiście spotykamy się tam z określaniem wartości cennych przedmiotów w odpowiedniej ilości sztuk bydła rogatego. Bydło rogate jest jednostką rachunkową przy mierzeniu wartości dóbr, a więc tylko długa praktyka mogła doprowadzić do ustalenia się takiej jednostki rachunkowej. Czy ta praktyka mogła się wytworzyć w handlu, a raczej biorąc ściśle w stosunkach wymiennych? Nie jest to według autora możliwem ani przy wymianie wewnętrznej, ani przy wymianie zagranicznej. W czasach homeryckich bydło rogate jest dobrem nader cennem, posiadaniem tylko przez panujących i klasy wyższe; jako dobro o wysokiej wartości jednostkowej nie mogło nadawać się ani do mierzenia wartości innych dóbr w gospodarstwie zamkniętem, ani też do bardziej

intensywnych stosunków wymiennych. Wymiana zagraniczna odbywała się głównie drogą morską; posługiwanie się bydłem, jako środkiem wymiennym, byłoby w tych warunkach zupełnie nieprawdopodobnym. Wogóle ówczesna wymiana miała charakter wymiany naturalnej, przy której bydło rogate nie odgrywa żadnej specjalnej roli w porównaniu z innymi dobrami; ta wymiana naturalna, to najczęściej wymiana wzajemnych podarków między książętami — rzecz znana we wszystkich pierwotnych stosunkach — a jeżeli jest właściwą wymianą, co nie zawsze ma miejsce, gdyż wojna jest głównym źródłem nabywania cennych przedmiotów, to odbywa się przy okazji rzadko przedsięwziętych, długotrwałych i ryzykownych wypraw handlowych. Nie w wymianie zatem szukać należy ustalenia się jednostki rachunkowej wartości.

Po tym dowodzie negatywnym przychodzi dowód pozytywny. Bydło rogate jest najważniejszym przedmiotem ofiar składanych bogom; składa się te ofiary ze stu sztuk, z dwunastu i dziewięciu. Człowiek pierwotny składa ofiary w tym samym celu, w jakim składa dary tym, których życzliwość chce pozyskać; ofiara jest więc jakby aktem wymiennym, gdyż ofiarujący spodziewa się, że bóstwo odpłaci mu się zesłaniem dobrodziejstw na jego głowę. O wyborze przedmiotu ofiar nie zawsze decyduje wzgląd na dobra, które ofiarujący pragnie od bóstwa otrzymać, jak np. kiedy rolnik prosząc o urodzaj, składa ofiarę ze zboża, lecz również wchodzić mogą w rachubę momenty czysto sakralne. I tak bydło rogate uważane było za zwierzęta święte, co występuje w symbolice religijnej w stosunku do pewnych bóstw, jak Zeus, Hera itp.; dlatego też ofiarowując bydło, poświęca bóstwu to, co mu jest najmiłszem. W kulcie ofiarnym wytwarzają się ścisłe przepisy, które mają charakter przepisów prawno-państwowych, o ile dane bóstwo jest bóstwem państwowym; szczególną doniosłość przypisuje L a u m przepisom dotyczącym jakości bydłęcia ofiarnego, gdyż tylko w ten sposób w kulcie, a nie w handlu, który nie zna typizacji, wytworzyć się mogło pojęcie normalnego typu dobra przez porównywanie indywidualnych sztuk, a więc dobro, jako jednostka rachunkowa. Autor, pragnąc się przysłużyć *teorii* monetarnej, zadaje sobie nieco zbędne pytanie, czy składanie ofiar w sposób prawem przepisany miało charakter wypełniania zobowiązania prawnego, czy też aktu wymiennego, czy zatem przedmiot ofiar był prawnym środkiem płatniczym, czy też środkiem wymiennym? Składanie ofiar było obowiązkiem prawnym tylko w Rzymie, w Grecji, a także w Indjach,

tylko aktem swobodnej decyzji, mimo, że sposób wykonania był uregulowany przez prawo. Mamy więc środek wymienny, coprawda w dość skromnym zakresie wymiany z bogami.

Powstaje jednak zasadnicze pytanie: w jaki sposób ten środek płatniczy, czy wymienny, ze stosunków między człowiekiem i bóstwem przeszczepiony został do stosunków ludzi między sobą? Zdaniem autora dokonało się to z jednej strony dla sfery stosunków niejako publiczno-prawnych. Akty ofiarne są od dawnych bardzo czasów uctami, przy których uczestnicy otrzymują udział w mięsie ofiarnym; należą do nich kapłani, otoczenie króla, w późniejszych czasach inni funkcjonariusze publiczni, zawodnicy w igrzyskach, a nawet cały lud, jak przy ofiarach panatenejskich. Byłyby to więc według autora zawiązki gospodarki skarbowej jako forma świadczeń państwa o charakterze publicznym. W stosunkach prywatno-prawnych byłoby rogate staje się środkiem płatniczym przy wergeldzie, który wywodzi się zdaniem Laum'a z ofiary mającej na celu uspokojenie ducha zamordowanego, a bynajmniej nie ze względów utylitarnych celem wynagrodzenia szkody. Tam samo płacenie byłbym za porwanie kobiety, a później za zgodę jej ojca na poślubienie, pochodzić ma od wergeldu, pośrednio więc ze sfery sakralnej. Wreszcie odnosi się to i do wykupywania ludzi pojmanych w niewolę. Na jednym miejscu (str. 73) wypowiedzi autor twierdzenie, które należy podkreślić jako charakterystyczny wyraz jego tendencji: wyróżniają się dwa koła obrotu dóbr; jedno z nich jest obrotem świeckim i panuje w nim zupełna wolność, każdy ocenia dobra uczuciowo i egoistycznie (str. 74); drugie jest obrotem sakralnym, poddanym związaniu i ścisłym regułom co do ilości i jakości świadczeń.

Dobro używane przy ofiarach sakralnych, a więc ten „pieniądz sakralny” ulega dematerializacji. W w. VIII i VII przed Chr. ustala się zwyczaj, aby w miejsce realnych zwierząt składać bóstwom w ofierze podobizny, sporządzone najczęściej z bezwartościowego materiału, jak np. z gliny. Zatem według Laum'a, ów „pieniądz” traci wartość substancji, a otrzymuje tylko wartość funkcjonalną. Coprawda ten proces dematerializacji kończy się dość rychło, kiedy pojawiają się wota sporządzone z cennego materiału, jak ze złota lub srebra. Wiele przemawia za tem, że te wota były wytwarzane przez świątynie i oddawane pobożnym w zamian za dobra realne, które szły na użytek świątyni. Laum przyznaje jednak (str. 96), że w źródłach nie można znaleźć oparcia, aby wyjaśnić, w ja-

ki sposób wota, które posiadały zdolność nabywania dóbr realnych dla świątyń, mogły dostać się do świeckiego obiegu; były one przecież przez pobożnych składane w ofierze i pozostawiane w świątyni. Drugi szereg rozwojowy środków płatniczych konstruuje autor w stosunku do takich nazw pieniądza, jak obolos, lub trójnogi, podwójne siekiery itp., które były określeniem pieniądza lub symbolem wybijanym na monetach. Wspomnijmy o obolosie, jako najbardziej znanym. Jest on według L a u m'a identycznym z obelos (?), to jest rożnem, na którym pieczono mięso ofiarne; znajduwane w wykopaliskach sztabki nieszlachetnych kruszców nie mogły być zdaniem jego formą użytkową tych kruszców. Otóż nazwa ta miała pierwotnie oznaczać kawałki mięsa, a następnie drogą symbolizacji przeniesioną została na rożny, czy rożenki, bez ich wartościowej treści. Zdaje się, że te nawet w oczach laika dość ryzykowne wywody, którym autor poświęca wiele trudu i miejsca, zmierzały tylko do wypowiedzenia twierdzenia, że źródło nominalizmu leży w sferze sakralnej (str. 125), gdyż tylko w tej sferze staje się zrozumiałą przemiana treści ofiarnych środków płatniczych, która prowadzi do jej zupełnego wchłonięcia przez symbol.

Ostatnim etapem powrotnej materjalizacji pieniądza sakralnego będzie pojawienie się wotów sporządzonych ze złota i srebra. Na najdawniejszych pieniądzach występują wizerunki, które zdaniem autora wskazują na ich związek z ofiarami w naturze (np. głowy zwierząt ofiarnych, kłosa itp.). Autor przyznaje zresztą, że monet takich niema zbyt wiele, że natomiast większą rolę odgrywają symbole, nie pozostające w związku z ofiarami w naturze. Równocześnie jednak w stemplu wybijanym na pieniądzu dopatruje się jeszcze innych znamion, przyczem dość trudno zrozumieć, jak sobie wyobraża ich stosunek do powyżej wspomnianych symbolów. A mianowicie nawiązując do znanego faktu stemplowania srebra w Babilonii, wypowiada twierdzenie, że i w Grecji stempel był niejako pieczęcią, o magicznym znaczeniu, jeżeli wskazywał na związek z bóstwem, że oznaczał własność bóstwa w stosunku do kawałka metalu i miał zapobiegać jej naruszeniu (np. przez fałszowanie). Tłomaczy to zaś okolicznością, że świątynie, posiadając wielkie zapasy kruszcu, wypożyczały go w celu fruktyfikacji, chciały więc w ten sposób zabezpieczyć jego zwrot. Na tem właściwie urywa swoje dociekania, reamusując je w twierdzeniach, które podkreślają sakralno-prawne pocho-

dzenia pieniądza i historyczne pierwszeństwo funkcji płatniczej przed funkcją środka wymiennego.

O wartości filologiczno-historycznej tej pracy nie mogę wydawać sądu, zaznaczyć jednak należy, że ze strony fachowej krytyki spotkała się ona z oceną raczej surową²⁾. Recenzent kwestionuje niektóre tezy Laum'a, mające pierwszorzędą doniosłość dla przebiegu jego argumentacji. I tak zaprzecza, aby w epoce homeryckiej istniało gospodarstwo zamknięte; przeciwnie ślady wymiany wewnętrznej sięgają czasów niezmiernie odległych (3 tysiąclecie przed Chr.). Podaje w wątpliwość twierdzenie autora, że bydło rogate miało charakter sakralny, jako inkarnacja bóstwa, a dalej twierdzenie, że symboliczne posążki zwierząt były produktem przemiany ofiar naturalnych, gdyż prawdopodobniejszą jest hipoteza, że poprostu reprezentowały zwierzęta domowe oddawane w opiekę bóstwa. Z zarzutów filologicznych można wymienić, jako zasadniczy, że określenie wartości przedmiotu w wysokości 100 sztuk bydła (hekatomboios) nie pochodzi od hekatombi, jako ofiary, lecz wyraża poprostu okrągłą cyfrę. Na ogół biorąc recenzent sądzi, że teza Laum'a o sakralnem pochodzeniu greckiego pieniądza nie została udowodniona.

Ekonomista musi się zapytać, czy geneza sakralna pieniądza została przeprowadzoną w sposób zadawalający z punktu widzenia teorii. Praca Laum'a może służyć jako klasyczny przykład roli, którą teoria odgrywa w badaniach historyczno-gospodarczych: prowadzi ona badacza pewnymi tylko drogami i zamyka mu oczy na inne. Taką teorią jest dla autora niewątpliwie teoria Knapp'a, wyolbrzymiająca doniosłość prawa i państwa dla istoty pieniądza a usuwająca jakikolwiek wpływ wartości użytkowej dobra monetarnego. Stąd też Laum zadaje sobie przedewszystkiem pytanie, kiedy i w stosunku do jakiego przedmiotu materialnego występuje przyznanie prawnej zdolności do wypełniania zobowiązań; skonstruowawszy stosunek prawny między człowiekiem i bóstwem, w którym przedmiot ofiary (głównie chodzi tu o bydło rogate) jest środkiem zwalniania ze zobowiązań, śledzi przejście tej zdolności płatniczej pewnych dóbr na stosunki ludzi między sobą i na tem urywa. Tymczasem ten środek płatniczy w stosunkach prywatno-prawnych dotyczyłby najczęściej zobowiązań powstałych ex delicto, a więc powstałych wbrew woli zobowiązanego i realizowanych niejako pod przymusem (wer-

²⁾ „Gnomon”, zeszyt z lutego 1926, recenzja Chr. Blinkenberg'a.

geld, porwanie kobiety); czyż może to być wystarczającą podstawą, aby ten środek przymusu płatniczego stał się środkiem wymiennym wolnego obrotu? A dalej, kiedy według Laum'a dla tego środka płatniczego nie miała znaczenia jakakolwiek wartość użytkowa poza wartością sakralną, czy możliwym byłoby gromadzenie znacznie większych zapasów tego dobra, co przecież zawsze występuje przy realnych znakach pieniężnych; trudno sobie wyobrazić, aby ludziom ówczesnym nie wystarczała ograniczona ilość amuletów i tym podobnych przedmiotów sakralnych. Równoległe zaś nasuwa się inna jeszcze wątpliwość; przedmiotów świętych tego rodzaju nikt dobrowolnie się nie pozbywa, jak zatem mogły się one dostawać do obiegu? Wota składane były w świątyni i tam przechowywane; jeżeli to były kawałki kruszców szlachetnych, zaopatrzone znakiem sakralnym i jeżeli były wypożyczane celem fruktyfikacji, musiały tam periodycznie powracać i tylko chwilowo mogły znajdować się w obiegu, tymczasem zaś pieniądz kruszcowy w owych czasach napewno ginął w obiegu, a jeżeli w nim pozostawał, to niekoniecznie w obiegu związanym ze świątynią, jako punktem wyjścia. Być może, że teza autora dostosowaną jest specjalnie do historii pieniądza w Grecji, gdzie zdaniem jego, zapewne z powodu warunków naturalnych, nigdy nie było obiegu kruszcu bez formy monetarnej, jak to miało miejsce w Babilonji i w Rzymie, można jednak z równem uzasadnieniem przyjąć, że rozwój monetarny w Grecji przeskoczył jedno niezbędne ogniwo, ulegając wpływowi przychodzącym z zewnątrz, a wtedy zmienićby się mogło całe oświetlenie faktów.

Przytaczam tak obszernie poglądy Laum'a, ponieważ jego praca przynosi nie tylko nowy materiał, lecz daje również rekapitulację faktów poprzednio już wyzyskanych, może więc dla teoretyka służyć jako podstawa faktyczna do sformułowania postulatów teorii. W tej ostatniej co do genezy pieniądza, najwybitniejszą rolę odgrywają po dziś dzień poglądy Menger'a³⁾, inni autorzy bowiem albo ją wyraźnie przyjmują, albo też, jeżeli ją kwestionują, zadawalają się niezmiernie uproszczoną argumentacją, nie przywiązując do tego zagadnienia większej wagi. Teoria ta zbyt jest znana, aby trzeba ją było w sposób bardziej szczegółowy przytaczać. Jest to teoria powstania pieniądza z pośród tych dóbr,

³⁾ Ostatnie sformułowanie w „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre”, II wyd. 1923, str. 247 i nast.

które wyróżniały się od innych większą zdolnością zbytu (Marktgängigkeit). Do tych dóbr należeć mogły nie tylko przedmioty powszechnego i trwałego zapotrzebowania, zarówno produkcji krajowej, jak pochodzące z importu, lecz również przedmioty, których posiadanie decydowało o społecznej pozycji, jako wyraz zamożności i potęgi (bydło), niewolnicy, ozdoby, drogie kamienie, metale szlachetne i t. p.) a dalej dobra, które najczęściej pod wpływem przymusu prawnego były przedmiotem jednostronnych świadczeń (daniny i podarki, wergeld itp.). Większa zdolność zbytu tych dóbr sprawiała, że ten, kto z nimi przychodził na targ, miał większą szansę zaspokojenia swoich potrzeb drogą wymiany. To spostrzeżenie, które z początku niewątpliwie było udziałem niektórych tylko lepiej orjentujących się jednostek, a rozszerzało się stopniowo drogą przykładu i naśladowania, doprowadzić mogło do wymiany pośredniej, to znaczy do tego, że jednostka zamieniała dobra mniej zdolne do zbytu na dobra o większej zdolności zbytu, gdyż przez tę drogę okreśną ułatwiała sobie nabycie tych dóbr, których bezpośrednio potrzebowała. Taką jest w zarysie teoria Mengera. Zaznaczyć należy, że materiał faktyczny, na który powołuje się Menger, jest to materiał poważnie porównawczy, a nie historyczny, odnosić się zatem może do nader różnorodnych stosunków naturalnych, gospodarczych i społecznych. Z tego tytułu można więc już z góry powątpiewać, czy ta teoria nie upraszcza zbytnio tych warunków faktycznych, wśród których rodził się pieniądz jako zjawisko historyczne. Wątpliwości te wystąpią w pełnym świetle, jeżeli zwrócimy uwagę na niedomówienie tej teorii, które znajduje wyraz w następującym momencie. Miały to być przedmioty silnego, powszechnego i nieograniczonego pożądanego, jako te, których zdolność zbytu była największą. Nie może to wytłomaczyć faktu, dlaczego te właśnie dobra o wielkiej wartości użytkowej stały się środkiem wymiennym, to jest dobrami, które się nie tylko nabywa, lecz również pozbywa. Jeżeli w stosunku do już wykształconego w całej pełni środka wymiennego nie mamy poczucia tej sprzeczności, że jest to przedmiot równie łatwo nabywany, jak pozbywany, to jednak przy genezie środka wymiennego ta pozbywalność dobra obok jego „nabywalności” jak możnaby przetłumaczyć termin Mengera, wydawać się musi rzeczą zagadkową. Trzeba więc tę konstrukcję teoretyczną bardziej skonkretyzować, aby ustalić warunki, wśród których pozbywalność dóbr pożądanego stała by się zrozumiałą.

Jest rzeczą jasną, że ta konkretyzacja warunków nawiązywać powinna do historycznego faktu pojawienia się pierwszego pieniądza kruszcowego w Małej Azji około r. 650 przed Chr., należy zatem brać pod uwagę tylko te zjawiska premonetarne, które mogły pozostawać w związku czasowym i związku wzajemnego oddziaływania. Zgodnie więc z Laum'em zaliczymy tutaj wszystko to, co wiemy o zjawiskach pieniężnych w Grecji, a nadto na dalszym nieco planie wiadomości o tych zjawiskach w Babilonii ze względu na prawdopodobieństwo wpływu na Grecję co do używania kruszców szlachtetnych. Historia premonetarna Rzymu, mimo, że prawdopodobnie rozwijała się w znacznej mierze niezależnie, może być brana w rachubę dla celów analogji, o ile chodzi o kruszce nieszlachtetne, używanie bowiem tych kruszców przed kruszczami szlachtetnymi byłoby ogniwem zrozumiałego rozwoju, tem bardziej, że ich współistnienie w ustroju pieniężnym starożytności klasycznej jest faktem. Z dóbr monetarnych należy więc rozpatrzyć bydło rogate, a dalej kruszce nieszlachtetne i szlachtetne, i do nich nawiązać analizę warunków nabywalności i pozbywalności.

Bydło rogate w stosunku do zwykłych potrzeb codziennych musiało być zawsze przedmiotem o większej wartości. Utrzymywanie kilku conajmniej jego sztuk (tylko stada bydła zapewniają jego przyrost i rozmnażanie) zależne być musi od dysponowania odpowiednim obszarem ziemi, a utrzymywanie większych stad możliwem jest przy istnieniu ludzi, którzy się temu wyłącznie poświęcają. W czasach homeryckich nie spotykamy się z wyraźnymi śladami wspólnoty gospodarczej jakiegokolwiek rodzaju, natomiast zwykłym zjawiskiem jest pasterz. W tych czasach istnieje już podział społeczny; książęta i możni posiadają wielkie stada bydła rogatego, lud zwykły tylko inne, mniej cenne zwierzęta domowe, to też spożywanie mięsa bydła rogatego było rzeczą rzadką i wyjątkową (uczty o charakterze sakralnym i na dworze panującego, uczty na cześć gości). Pozatem istnieć mógł podział zawodowy w tym sensie, że cenniejsze artykuły wytwórczości przemysłowej sporządzane były przez specjalistów-rzemieślników. Powstaje pytanie, czy w tych warunkach bydło mogło być wogóle przedmiotem częstych stosunków wymiennych, a dalej stać się środkiem wymiennym? Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby posiadacze stad bydła oddawali jakieś przedmioty cenne w celu nabywania bydła, gdyż nabywali bydło przedewszystkiem przez naturalne rozmnażanie się stad; wymiana bydła

wśród nich nie wchodzi więc w rachubę, a tembardziej wśród zwykłego ludu. Bardziej możliwą była już wymiana bydła za cenne przedmioty (broń, rzadkie tkaniny, ozdoby, kruszec i t. p.) w stosunku do wytwórców tych przedmiotów, należących do innej klasy społecznej, ale tutaj powstaje znowu wątpliwość, w jakim celu ci wytwórcy mogli nabywać bydło. Gromadzenie i przechowywanie bydła jest rzeczą trudną dla kogoś, nie posiadającego już stada, pozostaje więc tylko konsumpcja, przez co jednak wymiana za bydło sprowadza się do zwykłej wymiany naturalnej.

Można zatem sądzić, że bydło w stosunkach wymiennych nie mogło odgrywać poważniejszej roli i że w stosunku do tego przedmiotu wymiennego i do takich warunków gospodarczo-społecznych teoria Mengera jest niewystarczająca. Natomiast bydło mogło być przedmiotem jednostronnych świadczeń, a więc przesunąć majątkowych i to przedewszystkiem o charakterze przymusowym. Była to niewątpliwie rola ważna, która czyni prawdopodobnem istnienie takiego środka płatniczego, zwalniającego ze zobowiązań. Mogła się tu również wytworzyć typizacja dobra płatniczego, z tej prostej przyczyny, że sztuki wyjątkowo dobre i wyjątkowo złe nie mogły mieć przewagi, przedmiotem świadczeń mogły więc być normalnie tylko sztuki przeciętne. Na ustalenie się tego środka płatniczego zapewne wywarły wpływ względy sakralne, nie mógł to być jednak wpływ ani wyłączny, ani decydujący, w czasach homeryckich bydło jest bowiem niezmiernie cennym dobrem użytkowym. W każdym razie bydło rogate jak przedmiot monetarny mogło dojść tylko do roli środka płatniczego przy świadczeniach jednostronnych; nie było zdolnem do rozwinięcia się w środek wymienny. Nieporównanie większe kwalifikacje mogło mieć pod tym względem zboże, jest to bowiem przedmiot podzielny, o niewielkich różnicach w jakości, nadający się do gromadzenia i przechowywania. Wiadomo też, że było (zdaje się obok srebra) środkiem wymiennym w Babilonii. W Grecji nie spotykamy się z podobnym zjawiskiem, poza wiadomościami o ofiarach w zbożu a więc świadczeniach jednostronnych na rzecz świątyń, gdyż zapewne nie było do tego warunków w kraju rolniczym o prymitywnym ustroju gospodarczo-społecznym.

Należy zatem przejść do rozpatrzenia drugiej grupy dóbr monetarnych, a mianowicie kruszców nieszlachetnych i szlachetnych. Wyróżniają się one najpierw tem, że nie każdy i nie wszędzie może je produkować, już to więc przeciwstawia je

innym dobrom realnym i stwarza z góry warunki dla wymiany. Jeżeli chodzi o kruszce nieszlachetne (np. miedź, żelazo), to możliwość zużycia ich na własną potrzebę ma dość ściśle określone granice (łatwość nasycenia potrzeby według terminologii współczesnej teorii), decyzja pozbycia się ich nadmiaru nie może zatem natrafiać na trudności. W tym samym kierunku na rzecz ich pozbywalności działa niewielka stosunkowo wartość w porównaniu z objętością i łatwa podzielność. Z drugiej strony są one niewątpliwie przedmiotem powszechnego i stałego zapotrzebowania. Jest najbardziej prawdopodobnym, że produkcja kruszców nieszlachetnych na większą skalę w czasach prymitywnych prowadzoną była przez panującego, czy przez państwo, gdyż wymianę nadmiaru produkcji ponad własną potrzebę na inne dobra najłatwiej można sobie wyobrazić przy wielkich jednostkach konsumcyjnych, a więc np. na potrzeby dworu panującego, opłacanie żołnierzy i t. p. Kruszec nieszlachetny był chętnie przyjmowany w pierwszym rzędzie na własne potrzeby, jest jednak rzeczą zupełnie możliwą, że był przyjmowany i ponad te potrzeby, a więc z intencją przeznaczenia go na cele wymiany. Jest tu więc tyle różnic na korzyść w porównaniu z bydłem rogatym, że wytworzenie się z kruszcu nieszlachetnego, nawet bez formy monetarnej, środka wymiennego, a tembardziej środka płatniczego byłoby zupełnie zrozumiałem. Waluta taka nie mogła jednak wyjść poza ramy prymitywnego ustroju gospodarczego. Stał bowiem temu na przeszkodzie moment zasadniczej doniosłości przy genezie pieniądza: środek pieniężny musi nadawać się do gromadzenia zapasów. Gromadzenie znaczniejszych zapasów żelaza czy miedzi byłoby niewątpliwie rzeczą kłopotliwą i trudną, a równocześnie dość mało pociągającą przynajmniej dla przeciętnej jednostki; w tem też leży granica rozwoju dla pieniądza tego typu.

Przy kruszczach szlachetnych (srebro i złocie) powszechne ich pożądanie jest faktem, przyczem być może, że bierze swój początek z wierzeń religijnych, upatrujących w nich symbole bóstw. Były one dobrami o znacznej w stosunku do zwykłych dóbr wartości, zarazem jednak łatwo podzielniemi; co ułatwiało wymianę za inne dobra. Że każdy je chętnie przyjmował, jest rzeczą zrozumiałą, jak jednak wyjaśnić pozbywanie się ich? Nie mogło mieć większego znaczenia dla wejścia do obiegu pozbywanie się pod przymusem warunków wyjątkowych, w jakich dana jednostka się znalazła. Większe znaczenie mogło już mieć pozbywanie się ich wzamian za trwałe przedmioty użytkowe lub objekty majątkowe; i tak zapewne

żołnierze greccy, pozostający w służbie perskiej używali złotych darejków, otrzymywanych w żołdzie, nie na co innego, lecz na zabezpieczenie sobie bytu po odejściu ze służby. Można by zgodzić się na to, że przy srebrze, przedstawiającem wartość stosunkowo mniejszą, wystarczyłoby to do nasycenia obieg; przy złocie rzecz ta wydawać się musi niewytłomaczoną jeszcze w zupełności. Może na to rzucić światło zwrócenia uwagi na specjalną naturę gromadzenia zapasów z tak drogiej i rzadkich dóbr, jak kruszce szlachetne. Temu gromadzeniu zapasów nie stoją na przeszkodzie wszystkie te względy techniczne, o których wspomniano wyżej przy kruszczach nieszlachetnych i bydle; przeciwnie są one idealnym przedmiotem nieograniczonego niemal gromadzenia zapasów, będąc równocześnie przedmiotem nieograniczonego pożądanego. Występuje jednak w stosunku do nich zjawisko, że nie każdy i nie zawsze może sobie pozwolić na gromadzenie skarbów. A więc w indywidualnej sytuacji jednostki leżeć mogą granice, które powstrzymują jej pożądaną kruszców szlachetnych dla celów użytkowych i dla gromadzenia zapasów. Taka indywidualna sytuacja łączyć się będzie najczęściej ze sytuacją kupca-pośrednika. Przyzwyczajony on jest do nabywania dóbr, których nie potrzebuje, dla odsprzedaży; tem samem najłatwiej w jego psychologii zjawić się mógł pomysł, aby tak samo traktować kruszce szlachetne, a więc jako środek obrotu. Oddawał kruszce szlachetne wzamian za dobra realne, aby z kolei te dobra realne sprzedać ewentualnie za kruszec. Ciągłość obrotu handlowego pozwalała mu spodziewać się powrotu wydanego kruszcu, którego zapas dzięki zyskom przy obrocie przyrastał. Można więc wyrazić przypuszczenie, że w psychologii kupieckiej najpierw ustaliła się ta równoczesna pozbywalność i nabywalność kruszców szlachetnych, która przenikając stopniowo i do psychologii innych sfer gospodarczych, uczyniła z tych kruszców środek wymienny, a więc dobro, które się nabywa w celu pozbycia i na odwrót.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia geneza i znaczenie formy monetarnej. Znaki wotywnie z kruszców szlachetnych nie wchodzi tutaj w rachubę, gdyż z racji swojej istoty nie mogły dostawać się i zagnieździć w obiegu, jak o tem była mowa już powyżej. Znaki na kruszcu, nie mającego formy monetarnej, w Babilonii oznaczały prawdopodobnie tylko właściciela lub miejsce pochodzenia kruszcu. Charakter sakralny znaków na najdawniejszych monetach greckich nie ulega wątpliwości. Jeżeli to nie były znaki wotywnie, to można je sobie wytłoma-

czyć tylko w ten sposób, że ich celem było wzbudzenie zaufania co do prawdziwości i jakości kruszcu⁴⁾, z którego pieniądz był sporządzony; z tej więc racji świątynie mogły być pierwszymi mennicami. Powstaje pytanie, kto mógł wpaść na taki pomysł; w starożytności mówiono o pieniądzu, jako o wynalazku i przypisywano ten wynalazek różnym osobistościom. Zapewne wynalazcami byli znowu kupcy, to jest ci, którzy wymyślili pozbywanie się kruszcu celem odzyskania w następnych obrotach handlowych. Było to bowiem niezmiernym ułatwieniem, jeżeli znak sakralny na kruszcu rozpraszał wątpliwości człowieka nie znającego się na technice badania kruszców co do jego prawdziwości, tem bardziej, że kupcy jako tacy w tych czasach bynajmniej nie wzbudzali zaufania. Prawdopodobnie nie tylko znak sakralny, lecz i sama forma pieniądza wzięta była ze znaków wotywnych; nowością ogromnej doniosłości było to zastosowanie do celów świeckich.

W ten sposób wyobrazić sobie może teoretyk, opierający się na gruncie przekazanego przez historję materiału faktycznego, genezę pieniądza. Zgodzić się można na znaczny wpływ momentów sakralnych, tak długo jednak, jak długo te momenty w rozumieniu pewnych autorów, jak Laum, nie wykluczają znaczenia momentów użytkowych. Bez tych ostatnich powstanie pieniądza i to pieniądza w pełnem tego słowa znaczeniu, a więc jako środka wymiennego, byłoby dla teorii niezrozumiałem; na odwrót jednak teoria mogłaby się w ostateczności obejść bez momentów sakralnych. Jest to więc koncesja, którą teoretyk chętnie zrobi historykowi. I dalszą jeszcze koncesję, która znalazła wyraz w powyższem przedstawieniu rzeczy, gdzie teorię Mengera, zbyt ogólną i uproszczoną, starano się skonkretyzować przez uwzględnienie warunków czasu i miejsca, w których powstał pieniądz, przez skonstruowanie jednym słowem przebiegu historycznej genezy pieniądza. Można sądzić, że zyskuje na tem zbyt abstrakcyjna teoria Mengera i że w szczególności można z niej uratować nawet to, co na pierwszy rzut oka wydaje się zbyt racjonalistycznie i indywidualistycznie pojętem, a mianowicie rolę jednostek przy powstaniu pieniądza. Jeżeli temi jednostkami byli kupcy, to na hipotezę wynalazku pieniądza może się zgodzić i historyk, który skłonny byłby dawać tutaj przewagę momentom irracjonalnym i społecznym.

⁴⁾ Temu właśnie zaprzecza Laum, bez przekonywujących argumentów (str. 144).